

MATEUSZ KOŁODZIEJ

# PRZEMILCZANE

*polskie poetki, o których nie mówi się w szkole*



Mateusz Kołodziej

# *Przemilczane*

Polskie poetki, o których nie mówi się w szkole

KATOWICE 2023

**Wydawca**  
Stian Media

**Wydawca wersji papierowej:**  
Miejska Biblioteka Publiczna im. Juliusza Słowackiego Instytucja Kultury Miasta  
Tarnowa

**Współwydawca**  
Mateusz Kołodziej

**Skład**  
Natalia Kaniak

**Korekta**  
Wioleta Żyłowska (rozdziały, bibliografia)  
Mateusz Kołodziej (pozostałe fragmenty)

**Projekt okładki**  
Mateusz Kołodziej

**Zdjęcie na okładce**  
Fot. A. H. Poole

Fotografia pochodzi ze zbiorów Biblioteki Narodowej Irlandii (National Library of Ireland) i została udostępniona na warunkach darmowej licencji.

Copyright © by Mateusz Kołodziej

Książka, którą posiadasz, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał(a) praw, jakie im przysługują. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło.

**ISBN: 978-83-966452-2-7**

# Wstęp od wydawcy

Polska literatura jest bogata nie tylko Mickiewiczem, Słowackim, Gombrowiczem i innymi wartymi czytania autorami, ale i autorkami, o których często wiemy niestety zbyt mało. I dla których nie ma zbyt wiele miejsca w programach edukacji.

W „Przemilczanych” otwierają się przed nami strony zapomnianej historii polskiej literatury. To opowieść o kobietach, które pomimo swojej twórczości, odwagi i pasji, zostały zepchnięte poza główny nurt dyskursu literackiego. Czy to przez upływający czas, czy patriarchalne struktury społeczeństwa i literatury. Twórczość każdej z omawianych poetek była przez lata pomijana, dlatego naszym zadaniem jako wydawców jest otwieranie drzwi do tych zagubionych opowieści i tworzenie

literackiej herstorii. Rozumiemy feminizm nie tylko jako pełne nadziei spojrzenie w przyszłość, ale również jako aktywne przywracanie do pamięci tych, które ze względu na swoją płć zostały pominięte. Dzięki temu wydawnictwu chcemy odświeżyć przeszłość i odkryć ten kawałek polskiej literatury, o którym nie dowiemy się na lekcji polskiego.

Mateusz Kołodziej nie stara się jedynie przybliżyć twórczości takich poetek jak Elżbieta Drużbacka, Anna ze Stanisławskich Zbąska, Jadwiga Łuszczewska (Deotyma), Maria Komornicka (Piotr Odmieniec-Włast), Rachela Korn, Nina Rydzewska, Bronisława Wajs (Papusza) i Zuzanna Ginczanka. Jego zamiarem jest również wpisanie ich w kontekst społeczno-kulturowy i rzucenie światła na kontrowersje związane z ich postaciami i pisaniem. Czy zapomniane zostały celowo? Autor zachęca do krytycznego spojrzenia na historię literatury, pozostawiając nas z pytaniami i wątpliwościami spoza jej świata.

Mam nadzieję, że „Przemilczane” ożywią debatę na temat równości w literatury, a ewentualne kontrowersje,

stanowić będą zacytn większego dialogu, tak niezbędnego w procesie rewizji naszej wiedzy o literaturze. Przez opowiadanie historii zapomnianych poetek, autor przypomina nam o ciągłej konieczności weryfikacji i pewnej rodzaju stałej pracy archeologicznej. To zatem nie tylko książka o literaturze i poetkach, ale także o historii i niesprawiedliwości. Mateusz Kołodziej przenosi nas w świat tych zapomnianych głosów, prowokując do refleksji nad naszym literackim dziedzictwem. To pozycja, która odkrywa drzemiące w przeszłości skarby i skłania do zastanowienia się, jak wiele innych nieodkrytych historii kryje się jeszcze pod powierzchnią naszych księgozbiorów.

Mateusz jest też nauczycielem, ale nauczycielem z powołania, który wie, że dobra lekcja to nie nudny monolog, ale dialog wciągający uczestników. I trochę taka jest ta książka, to nie nudny podręcznik, czy wydumany esej, ale ciekawa wyprawa w mniej znane rejony literatury.

SEBASTIAN PYPLACZ  
STIAN MEDIA



# Dworskie koneksje.

## Historia Elżbiety Drużbackiej

Kiedy na łamach monumentalnego dzieła wydanego w 2014 roku, jakim niewątpliwie są „Księgi Jakubowe” Olgi Tokarczuk<sup>1</sup>, znalazło się nazwisko Elżbiety Drużbackiej, niejeden miłośnik tej poetki poczuł zapewne ciepło w sercu. Tym bardziej, że fragmenty powieści,

---

<sup>1</sup> Olga Tokarczuk, *Księgi Jakubowe albo Wielka podróż przez siedem granic, pięć języków i trzy duże religie, nie licząc tych małych. Opowiadana przez zmarłych, a przez autorkę dopełniona metodą koniektury, z wielu rozmaitych ksiąg zaczerpnięta, a także wspomóżona imaginacją, która to jest największym naturalnym darem człowieka. Mądrym dla Memoryału, Kompatriotom dla Refleksji, Laikom dla Nauki, Melancholikom zaś dla Rozrywki*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019, s. 849–842 (wszystkie cytaty i odwołania za tym wydaniem).



w których pojawia się postać barokowej artystki, są niczym podsumowanie jej twórczości i życia, o którym aż tak dużo niestety powiedzieć nie można.

Jeśli porównamy liczbę informacji dotyczących Elżbiety Drużbackiej z wiadomościami o innych polskich twórcach<sup>2</sup> epoki baroku, okazuje się, że o poetce tej wiemy tak naprawdę niewiele. Za życia ukazała się tylko jedna książka podpisana jej nazwiskiem, a archiwum tekstów, jakie po sobie pozostawiła, spłonęło w trakcie powstania warszawskiego. W sumie znamy dzisiaj około stu utworów jej autorstwa<sup>3</sup>. Mało można dowiedzieć się również z dokumentów parafialnych lub miejskich, w których mogłoby zostać wymienione nazwisko poetki. Największym źródłem wiedzy o Elżbiecie Drużbackiej wydają się częściowo zachowana korespondencja (dwadzieścia siedem autografów z lat 1728–1763) prowadzona z córkami i przyjaciółmi, a także niekompletne przecież archiwa rodów szlacheckich, z którymi bohaterka tej książki

---

<sup>2</sup> Forma męska zastosowana oczywiście nieprzypadkowo.

<sup>3</sup> Porównaj: Agnieszka Warnke, *Koncept białogłowski, czyli zapomniane pisarki baroku*, na: <https://culture.pl/pl/artykul/koncept-bialoglowski-czyli-zapomniane-pisarki-baroku>, dostęp: 22.08.2022 r.

utrzymywała mniej lub bardziej zażyłe kontakty. Pomimo tego od wielu lat – z różnym skutkiem – podejmowane są próby rekonstrukcji życia Drużbackiej, z których wyłania się postać kobiety walczącej nie tylko z przeciwnościami losu i śmiercią bliskich, lecz także znajdującej uznanie przyjaciół w kręgach dworskich, do tego niezwykle utalentowanej i – na płaszczyźnie literackiej – wyprzedzającej czasy, w których przyszło jej tworzyć.

*Co ma rzec Drużbacka? Odkłada szczeniaka, biorąc sobie za to na podolek księgę. Tak, zna ją, kiedyś czytała ją na dworze [...], tam mieli pierwsze wydanie<sup>4</sup>.*

Informacje o dzieciństwie przyszłej poetki są szczątkowe. Elżbieta, z domu Kowalska, urodziła się pomiędzy 1695 a 1698 rokiem, właściwie nie wiadomo gdzie. W dostępnych opracowaniach biograficznych pojawiają się obie wymienione daty, jednak tak naprawdę o żadnej z nich nie można mówić ze stuprocentową pewnością (stąd zastosowany przeze mnie zwrot „pomiędzy”).

---

<sup>4</sup> Olga Tokarczuk, *Księgi...*, dzieło cytowane, s. 844.

Wszystkie próby uściślenia miejsca narodzin sprowadzają się do rejonu Wielkopolski. Trop ten wiedzie przede wszystkim do pochodzenia rodziny szlacheckiej, z której wywodziła się Elżbieta<sup>5</sup>. Dzięki znajomości państwa Kowalskich z rodem Sieniawskich pociecha tych pierwszych w 1708 roku trafiła na dwór. „Była córką klientów Sieniawskich. Ładna, pogodna, rozumna dziewczynka, o rok starsza od kasztelanki [Marii Zofii zwanej po prostu Zofią – przyp. autora], przypadła do gustu wybrednej księżnej Elżbiety [z Lubomirskich Sieniawskiej, matki Zofii – przyp. autora], która wybrała ją na pannę do towarzystwa, a później ochmistrzynię swej jedy-naczki”<sup>6</sup>. Pojawienie się młodej Kowalskiej w rodzinie Sieniawskich na zawsze miało zmienić jej życie.

Dzięki niezwykłemu talentowi, chęci kształcenia się oraz umiejętności wyjścia z nawet najgorszej sytuacji Elżbieta

---

<sup>5</sup> Pierwszym, który tego dowiódł, był Jan Daniel Janocki. Późniejsi badacze w większości powoływali się na tę wersję. Porównaj: J. D. Janocki, *Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Polen*, cz. 1, Breslau 1755, s. 32.

<sup>6</sup> Krystyna Stasiewicz, *Dwie panny Sieniawskie i ich klientka Družbacka z Wilanowem w tle*, „Studia Elbląskie”, XXI (2020), s. 54. Dla lepszego zrozumienia sytuacji i tego, w jak wpływowym towarzystwie znalazła się Elżbieta, warto dodać, że w trakcie ceremonii chrztu małą Marię Zofię trzymali wspólnie car Piotr I Wielki, król Polski August II Mocny oraz księżę Franciszek II Rakoczy.

bardzo szybko zyskała sobie przychylność nie tylko panny Zosi, lecz także jej rodziców. Przebywanie w towarzystwie Sieniawskiej zaprocentowało nauką języków obcych (przede wszystkim francuskiego, który na europejskich salonach w XVIII wieku był obowiązkowy) i historii. Ponadto Elżbieta poznała liczne teksty i zagadnienia dotyczące kultury antycznej, co w twórczym okresie jej życia miało przełożenie na wybierane motywy. Niezwykle wyrafinowany gust Kowalskiej, jej trafne spostrzeżenia dotyczące sztuki oraz lekkość, z jaką dziewczyna odnajdywała się w szlacheckim towarzystwie, nie umknęły uwadze matki Marii Zofii.

Księżna Elżbieta była kobietą bardzo pragmatyczną, wychyloną na wszelkie niekompetencje i planującą przyszłość w najdrobniejszych szczegółach. Świadoma, że Zosia to jej jedyne dziecko, doskonale zdawała sobie sprawę, że musi przygotować ją na przejście dóbr, jakie po sobie pozostawi. Z tego powodu od najmłodszych lat zabierała córkę w podróże, których celem było dogłębne zainteresowanie, a także umożliwiała spadkobierczyni uczestnictwo w spotkaniach o tematyce politycznej, gospodarczej

i społecznej. Szybko też dostrzegła, że Zosia doskonale czuje się w towarzystwie Kowalskiej. Przełożyło się to na częstsze przebywanie przyszłej poetki u boku kasztelanki – w tym w trakcie wspominanych już podróży. Z wiekiem z panny do towarzystwa Elżbieta awansowała na ochmi-strzynię. O wszystkim zdecydowała oczywiście sama księżna Sieniawska. Kowalska była jej za to ogromnie wdzięczna, co zresztą dość szybko miała udowodnić odpowiednim zachowaniem.

Kasztelanowa krakowska zadbała o Elżbietę także w sferze rodzinnej i społecznej. To prawdopodobnie dzięki jej protektoratowi Kowalska poznała swojego przyszłego męża Kazimierza Drużbackiego – szlachcica (herbu Lew) i urzędnika (skarbnika żydaczewskiego). Tutaj niestety kolejny raz zderzamy się ze ścianą. Braki w archiwach uniemożliwiają pełną rekonstrukcję wydarzeń z tamtego okresu. Przypuszczać można, że ślub z Drużbackim odbył się między 1716 a 1720 rokiem<sup>7</sup>.

---

<sup>7</sup> Wzmianki o znajomości Kowalskiej z Drużbackim pojawiają się po 1716 roku, a pierwszy raz kobieta oficjalnie używa nazwiska Drużbacka w styczniu 1721 roku. Stąd przyjęcie takiego przedziału czasowego.

Pomimo zamążpójścia Elżbieta cały czas pozostaje na dworze Sieniawskich. Prywatne szczęście przeplata z niezwykle nerwowymi latami w pracy. W rodzinie szlacheckiej dochodzi bowiem do kłótni i rozłamu. Głównymi stronami sporu są księżna Elżbieta i jej mąż, książę Adam, którzy w wir konfliktu wciągają kolejnych przedstawicieli szlacheckiego towarzystwa. Punktem zapalnym jest wybór męża dla córki. Matka opowiada się za Michałem Kazimierzem Radziwiłłem zwanym „Rybeńko”. Jest on synem jej dobrej przyjaciółki Anny z Sanguszków Radziwiłłowej. Kandydaturę tę – czym potwierdza wierność księżnej i odwdzięcza się tym samym za dobro, jakie ją spotkało – oficjalnie popiera także Drużbacka. Decyzja ta jeszcze odcisnie piętno na życiu Elżbiety. I to dwukrotnie!

W konkury o rękę Zosi staje też Stanisław Ernest Denhoff – człowiek z tytułami i wpływami na dworze (miecznik koronny, wojewoda płocki, hetman polny litewski), przy tym wszystkim znajomy ojca panny na wydaniu, który ponoć już kilka lat wcześniej obiecał mu swoją córkę. Kandydat idealny? Nie w oczach kasztelanki. Denhoff

jest od niej o trzydzieści lat starszy i dziewczyna nie widzi możliwości związania się z nim. Co więcej, pretendent zaproponowany przez matkę również nie znajduje uznania w oczach szlachcianki. Ta zakochana jest bowiem w Augustcie Aleksandrze Czartoryskim, którego poznaje w trakcie wyjazdu do Warszawy. W podróży towarzyszy jej ochmistrzyni, która zakulisowo kibicuje młodemu. „Drużbacka, której działania w sprawie małżeństwa były zgodne z wolą kasztelanowej, grała na dwa fronty. Niby pomagała Zofii, ale listów, które ona pisała nocą do matki Augusta Czartoryskiego i jego siostry [...] zabroniła pisarzowi wysłać, a później w tajemnicy przed kasztelaną epistoły spaliła. Przekazywała wiadomości o konkurach Kazimierzowi Złotkowskiemu, marszałkowi dworu Anny Radziwiłłowej wysłanemu do Oleszyc w celu pilnowania spraw matrymonialnych i otrzymywała za to łapówki”<sup>8</sup>. Finalnie na swoim stawia pan Sieniawski. Ślub Denhoffa z Zofią odbył się w lutym 1724 roku, a huczne wesele – kilka miesięcy później we Lwowie.

---

<sup>8</sup> Krystyna Stasiewicz, *Dwie panny...*, dzieło cytowane, s. 55.

Z takiego obrotu sprawy bardzo niezadowolona była kasztelanowa krakowska, która nie dość, że musiała pogodzić się z wyborem męża dla swej jedynej córki, to dodatkowo popadła w konflikt z Anną Radziwiłłową, która w listach żądała zwrotu prezentów podarowanych Zofii przez syna. Trzeba przyznać, że księżna Sanguszkowa mogła czuć się oszukana. Ślub Michała Kazimierza z młodą Sieniawską był niemal pewny, a zgodę na niego w 1720 roku wydał nawet sam papież Klemens XI. Specjalny dokument był potrzebny, ponieważ obie rodziny łączyło bliskie pokrewieństwo<sup>9</sup>.

Po uroczystościach weselnych Elżbieta musiała pożegnać się z posadą ochmistrzyni. Przyczynił się do tego sam Denhoff, który pamiętał o negatywnym nastawieniu Drużbackiej do niego – tym samym poparcie potencjalnego związku kasztelanki z „Rybeńko” pierwszy raz

---

<sup>9</sup> Wypada w tym miejscu zamknąć historię (również matrymonialną) Zofii. Jej małżeństwo z Denhoffem trwało cztery lata. Hetman zmarł w sierpniu 1728 roku. Wdowa po nim w nieco ponad pół roku później pochowała również matkę. Przygotowana przez nią do przejścia majątku, okazała się sprawną administratorką rodzinnych dóbr. W 1731 roku wyszła drugi raz za mąż – tym razem za tego, którego pragnęła od początku – Augusta Czartoryskiego. Para doczekała się trójki dzieci: Izabeli, Adama Kazimierza i Stanisława (zmarłego w dzieciństwie). Sama księżna dożyła sędziwego jak na tamte czasy wieku 72 lat (jej śmierć datuje się na maj 1771 roku).



odcisnęło piętno na naszej bohaterce. Wraz z rodziną (oprócz męża tworzyły ją już dwie córki: Marianna i Krystyna) opuściła dwór i zamieszkała w posiadłości w Cieplicach koło Sieniawy<sup>10</sup>. Wieś wchodziła do ziemskiego majątku rodowego Sieniawskich. Okoliczności przeprowadzki zbiegły się ze śmiercią matki Kazimierza, która również mogła pochwalić się dobrymi kontaktami na dworze kasztelanowej. „Śmierć Katarzyny Drużbackiej i odejście z dworu kasztelanowej krakowskiej pogorszyło sytuację materialną przyszłej poetki i jej męża. Życie w cieniu magnackiego dworu, pod przychylnym okiem możnych dobrodziejów było prostsze niż gospodarowanie na lichym i zadłużonym majątku w niełatwych przecież czasach saskich”<sup>11</sup>.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że problem własności Cieplic (pomimo tego, że wieś znajdowała się w granicach rodzinnego majątku Sieniawskich) okazał się dość zagmatwany. Życzeniem ujętym w testamencie

---

<sup>10</sup> Według podziału administracyjnego obowiązującego w chwili powstawania książki Cieplice są wsią znajdującą się w województwie podkarpackim.

<sup>11</sup> Bożena Popiołek, „Za wszelkie świadczone mnie łaski i dobroczynności”. *Testament Katarzyny Drużbackiej z 1722 roku*, w: „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica”, VIII (2009), s. 211.

Katarzyny było, aby wszelkie dobra – w tym wspomniane Cieplice – przejął po niej Kazimierz, syn z drugiego małżeństwa. Wersja ta nie zgadzała się z tożsamym dokumentem stworzonym przez jej męża, który kobieta jeszcze za życia podważała. Zgodnie z wolą matki Kazimierz przejął możliwość gospodarowania w zadłużonym majątku (Drużbaccy zarządzali nim w latach 1724–1725), ale i tak zmuszony był przez ten czas do płacenia bratu odstępnego. Elżbieta pomocy szukała u możliwych znajomych – Zofii Denhoffowej oraz przedstawicieli innych rodzin szlacheckich. Starania te przyniosły wymierny sukces. „Drużbaccy otrzymali 6 marca 1732 roku od Zofii i jej drugiego męża Augusta Czartoryskiego prawo na okresową posesję części wójtostwa cieplickiego”<sup>12</sup>. Niestety radość znów nie trwa długo. Prawdopodobnie w 1736 roku Drużbacka została wdową<sup>13</sup>.

Śmierć męża pociąga za sobą spore problemy. Elżbieta próbuje wszystkimi możliwymi sposobami wykupić od współwłaściciela majątek w Cieplicach. Zwraca się nawet

---

<sup>12</sup> Krystyna Stasiewicz, *Dwie panny...*, dzieło cytowane, s. 56.

<sup>13</sup> Tak wynika przynajmniej z korespondencji z Michałem Czartoryskim. Listy datowane na czerwiec 1736 roku podpisywane są już przez Drużbacką jako wdowę.

w tej sprawie o protektorat do Czartoryskich, którzy od drugiego ślubu Zofii są spadkobiercami rodu Sieniawskich. Tym razem starania kończą się fiaskiem. Kobieta jest pełna żalu do córki kasztelanowej, której poświęciła przecież sporo ze swojego dotychczasowego życia. Postawiona pod ścianą, nasza bohaterka postanawia odnowić znajomość z Sanguszkami (konsekwencje poparcia potencjalnego związku kasztelanki z „Rybeńko” pojawiają się drugi raz). Ruch ten pozwala jej przenieść się do Rzemienia koło Mielca, dzierżawionego właśnie od Sanguszków<sup>14</sup>. W Cieplicach pozostaje natomiast córka Marianna, która na początku 1737 roku wychodzi za mąż za Andrzeja Wojciecha Wiesiołowskiego – stolnika trembowskiego, łowczego ziemi wieluńskiej. Para doczeka się sporej gromadki dzieci. Anna, młodsza córka, niestety umrze młodo jeszcze za czasów panieństwa<sup>15</sup>.

---

<sup>14</sup> Krystyna Stasiewicz, *Relacje rodzinne Elżbiety z Kowalskich Drużbackiej*, w: *Kobieta i mężczyzna: jedna przestrzeń – dwa światy*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2015, s. 319.

<sup>15</sup> Dokładna data jej śmierci nie jest znana.

*Drużbacka tęskni do córki, która właśnie spodziewa się piątego dziecka, i myśli, że właściwie to z nią powinna teraz być, nie zaś peregrynować z ekscentryczną kasztelanową po obcym kraju [...]. Ale przecież żyje z tego jeżdżenia<sup>16</sup>.*

Najbliższe lata po śmierci męża upływają Drużbackiej na wzmożonych kontaktach z rodzinami szlacheckimi i wizytach na dworach najznamienitszych ówczesnych klanów, takich jak Branicy, Krasicy, Lubomirscy czy Czartoryscy. Podejmuje u nich również okazjonalne prace, przez co zbliża się do księżnych i księżniczek, zacieśnia z nimi przyjaźnie. Celem jest oczywiście pozyskanie wsparcia dla wspomnianych już spraw majątkowych. Przy okazji jednak Elżbieta nie omieszka zrobić na wytwornym towarzystwie dobrego wrażenia. Nauki i obycie zdobyte przy okazji służby u Sieniawskich zaczynają ponownie procentować. Drużbacka działa na salonowych gości niczym magnes. Ujmuje ich kulturą osobistą, ale

---

<sup>16</sup> Olga Tokarczuk, *Księgi...*, dzieło cytowane, s. 849.

także ogólną wiedzą o sztuce. Wszystkich wręcz hipnotyzuje talentem poetyckim.

*„Ciało ludzkie wszak jest smrodem  
Pachnącym go zbaw ogrodem”.*

*Drużbacka krzywi się na te poezje. [...]*

*Ex nihil orta sunt omnia, et in ni hilum omnia  
revolvuntur. Z nicości wszystko powstało i w  
nicość się obróci – czyta Drużbacka i nagle  
przechodzi ją dreszcz, i od zimna, i od tego na-  
pisu [...]. Po co to wszystko? [...]*

*– A czemuż tu tyle łaciny, księżę dobrodzieju?  
– odzywa się nagle Drużbacka. – Przecież to  
nie każdy zrozumie<sup>17</sup>.*

W trakcie wizyt na szlacheckich dworach Elżbieta Drużbacka nawiązuje bliższe kontakty ze środowiskiem literackim oraz, co chyba najważniejsze na tym etapie jej

---

<sup>17</sup> Olga Tokarczuk, *Księgi...*, dzieło cytowane, s. 848, 847, 844.

życia, braćmi Załuskimi – fundatorami biblioteki, która była jedną z pierwszych placówek w Europie starających się realizować zadania biblioteki narodowej i publicznej poprzez gromadzenie i udostępnianie woluminów piśmienniczych. Dzięki nim w 1752 roku ukazuje się tom zatytułowany „Zbiór rytmów duchownych, panegirycznych, moralnych i światowych”<sup>18</sup>. To jedyna książka jej autorstwa opublikowana za jej życia. Znajdziemy w niej praktycznie cały ówczesny dorobek poetki: sporo drobnych wierszy i powiastek alegorycznych, trzy poematy oraz powieść fantastyczną. W sumie – ponad pięćset stron drukiem. Sporo, tym bardziej jeśli weźmiemy pod uwagę, że do tej pory Elżbieta kojarzona była przede wszystkim z innymi zajęciami, a nie działalnością literacką. Trzeba jednak zwrócić uwagę na pewną kwestię: Drużbacka właściwie przez cały czas, już od młodości, stale tworzy. Jej teksty w postaci rękopisów krążą po tak zwanym salonie. Jej nazwisko w chwili zaprzyjaźnienia się z Załuskimi jest więc już niektórym znane. Ponadto

---

<sup>18</sup> Elżbieta Drużbacka, *Zbiór rytmów duchownych, panegirycznych, moralnych i światowych*, Drukarnia J.K.Mci y Rzeczypospol. Collegij Scholarum Piarum, Warszawa 1752. Pierwsze wydanie dostępne jest w elektronicznych zbiorach na stronie: <https://polona.pl/item/zbior-rytmow-duchownych-panegirycznych-moralnych-i-swiatowych-elzbiety,MzgzMzEzNTY/6/#info:metadata>, dostęp: 22.08.2022 r.

pojedyncze utwory ukazują się niekiedy w ówczesnych czasopismach literackich.

W życiu poetki zaczyna się ożywiony okres. Z pozostałych po niej listów wynika, że liczba obowiązków i ich charakter nie pozwalały na nudę. Czas dzieliła między opiekę nad wnukami i tworzenie kolejnych tekstów oraz przygotowywanie ich do ewentualnego druku (czego, jak dobrze wiemy, nie udało się zrealizować aż do śmierci). Podejmowała się również rozmaitych zadań zleczanych przez dwór. Dużo czytała. Korespondencja kreuje postać Drużbackiej jako kobiety niezwykle zaradnej, która skutecznie potrafiła przymówić się o pieniądze, o silnej osobowości i raczej realizującej zamierzone wcześniej cele<sup>19</sup>. Nie ma się jednak czemu dziwić. Jako wdowa w wieku, który nie pozwalał jej na ponowne i przede wszystkim bogate zamążpójście, w świetle kłopotów finansowych ciągnących się za nią jeszcze od czasów rezydentury

---

<sup>19</sup> Porównaj: Krystyna Stasiewicz, *Źródła i materiały do bibliografii Elżbiety Drużbackiej*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej”, nr 81/3, 1890, s. 178–179.

w Cieplicach musiała znajdować skuteczne i szybkie rozwiązania swoich problemów.

Doskonale znamy historie, w których z finansowych tarapatów twórcom udawało się wyjść obronną ręką dzięki talentowi i literackiej płodności. Bodaj najczęściej przywoływanym przykładem w polskiej literaturze jest Maria Konopnicka, która po porzuceniu męża musiała utrzymać dzieci, mieszkanie w mieście oraz spłacać długi, jakie pojawiły się w wyniku złego gospodarowania majątkiem ziemskim przez Jarosława Konopnickiego. Te wszystkie utwory patriotyczne naprawdę nie powstały z potrzeby serca. Spora część z nich została po prostu zamówiona. Z podobną sytuacją spotykamy się w przypadku Elżbiety Drużbackiej.

Poetka tworząca w okresie baroku ma dużą wiedzę na temat relacji, jakie panują na dworach. Znane są jej też konksje rodzinne poszczególnych rodów. Postanawia to wykorzystać, aby przypodobać się odpowiednim ludziom. Kiedy trzeba, w niepamięć puszcza opieszałość Czartoryskich w sprawie majątku w Cieplicach i z ochotą



pisze paszkwil wycelowany w Adama Tarłę, wojewodę lubelskiego i antagonistę książęcej rodziny. W swoisty sposób odwdzięcza się także braciom Załuskim za okazane wsparcie, gdy poświęca im kilka następujących linijek:

*Dając Ojczyźnie miłości dowody,  
Bibliotekę dla wszystkich wygody  
Stawiają. Któż tu Załuskich opowie  
Chęć, którą mają do nauk wrodzoną  
I Polskę całą pragną mieć uczoną<sup>20</sup>.*

Przy tym wszystkim nie stroni od wierszy o tematyce religijnej. Między innymi ta część dorobku pomoże poetce w znalezieniu wspólnego języka z zakonnicami, z którymi zamieszka pod koniec życia w klasztorze w Tarnowie. Jako autorka Drużbacka była również jedną z pierwszych polskich kobiet, które głośno podkreślały brak równouprawnienia obu płci.

---

<sup>20</sup> Przedruk za: *O książkach, czytaniu i bibliotekach. Wybór cytatów i aforyzmów*, red. Alicja Pacyniak, Miejska Biblioteka Publiczna w Jaworznie, Jaworzno 2016, s. 74. Warto przy okazji zwrócić uwagę, że autorzy książki popełnili błąd w nazwisku poetki, zapisując je jako Drużbicka.

*W Polsce zrodzona, w Polsce wychowana,  
W wolnym narodzie mnie też wolność dana  
Mieć głos, że i ja na to nie pozwalam  
Co mi się nie zda<sup>21</sup>.*

Przywołane wyznanie staje się cenniejsze, jeśli weźmiemy pod uwagę dwie kwestie: konserwatywne wychowanie, jakie Drużbacka odebrała w trakcie pobytu u Sieniawskich, a także czasy, w których żyła.

Nasza bohaterka, co już wielokrotnie podkreślałem, dobrze orientuje się w literaturze antycznej i posiada szeroką wiedzę na temat sztuki. Edukacja podjęta na dworze kasztelanowej ponownie procentuje. To, co wcześniej pozwalało na swobodną rozmowę w książęcym towarzystwie, teraz poetka wykorzystuje w swoich utworach. W „Opisaniu czterech części roku”<sup>22</sup> odnajdujemy chociażby echa malarskich prób Jerzego Eleutera

---

<sup>21</sup> Przedruk za: Zbigniew Kuchowicz, *Żywoty niepospolitych kobiet polskiego baroku*, Łódź 1989, s. 131.

<sup>22</sup> Elżbieta Drużbacka, *Opisanie czterech pór roku*, na: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/323606/edition/263848/content?>, dostęp: 23.08.2022 r. Wszystkie uwspółcześnione cytaty za tym przedrukiem.

Siemiginowskiego, jakie Elżbieta zapewne знаła z wila-  
nowskiego pałacu. Cykl składający się z czterech części  
jest również wyrazem zainteresowania tematem przy-  
rody. Opisy natury stanowią jeden z podstawowych mo-  
tywów literackich obecnych w jej dziełach.

Przywołany tekst uwidocznia wachlarz poetyckich umie-  
jętności Drużbackiej oraz jej humanistycznej erudycji.  
Parzysta liczba części (cztery), która jest wyrazem antycz-  
nej harmonii, poprzedzona zostaje apostrofą do chrześci-  
jańskiego bóstwa – architekta i stwórcy natury. W kwestii  
budowy wiersza poetka posłużyła się najczęściej wyko-  
rzystywaną przez siebie formą, czyli jedenastozgłoskow-  
cem podzielonym na sześciowersowe strofy (tak zwane  
sekstyny) o układzie rymów ABABCC. Przy opisie nastę-  
pujących po sobie pór roku wykorzystwała natomiast mo-  
tywy zaczerpnięte z mitologii („Teraz Hipomen w Mi-  
dasa zmieniony, / Milsze mu złoto niżli piękność żony, /  
Na fanty patrzy, to cel w jego oku, / Miłość z pięknnością  
niewarte i kroku”) i wzorce, dla których źródłem jest kul-  
tura Morza Śródziemnego („Ciebie, uczony Arystotele-  
sie, / Nie myślę w mojej naśladować pracy”). Ponadto

poetka sprytnie łączy wzorce barokowe i klasyczne, co wyraża się chociażby w nadaniu przyrodzie właściwości ludzkich przy jednoczesnym podkreśleniu przekonania o racjonalnym porządku świata. Nie stosuje lub – jeśli tylko może – unika makaronizmów, po które zwykli sięgać inni barokowi literaci. Uznaje je bowiem za zwroty komplikujące odbiór wierszy, którymi chciałaby trafić nie tylko do dworskiej społeczności posługującej się łaciną, lecz także do zwykłych obywateli. Oprócz swoich walorów artystycznych „Opisanie czterech części roku” ma także wymiar historyczny. Tekst Drużbackiej jest pierwszym znanym nam poematem opisowym w polskiej literaturze. Fakt ten powinien stawiać jego autorkę na równi z najważniejszymi krajowymi twórcami, o których od dawna uczmy się w szkole.

Finalny etap okresu twórczego Elżbiety Drużbackiej, przypadający na lata pięćdziesiąte XVIII wieku, związany jest z poezją towarzyską, w której dostrzegalne są frywolne tony charakterystyczne dla stylistyki rokokowej. Poetka pisze więc fraszki, satyry, sielanki i erotyki (również obsceniczne, co wywołuje skrajne reakcje – jedni

doceniają ironię i kunszt autorki, inni sięgają po argument, że „kobietom w pewnym wieku nie wypada”), w których nie stroni od autoironii. Przy tym wszystkim jest daleka od trzymania się schematu dominującego w poezji barokowej:

*Nie pracuj Kupidynie nad Tyrsym z Filidą,  
Bo już w stopień miłości gorącej nie wnijdą.  
Ustała w tych amantach Wenerze ofiara:  
Tyrsy ostygł, a Filis do amorów stara<sup>23</sup>.*

Drużbacka nie sili się też na pompatyczność – przeciwstawia jej prostotę. Unika stylistycznych udziwnień, przy czym zgrabnie posługuje się metaforami. Hołduje estetyce, harmonii i wyznacznikom antycznego piękna. Razi ją prostactwo języka i znajdujące się na przeciwległym biegunie popadanie w zbyt ni patos. Nie unika jednak tonu moralizatorskiego, co niejako narzucają cechy gatunkowe uprawianej przez nią satyry. W najczęściej przytaczanym tego typu tekście, jaki znajduje się w jej

---

<sup>23</sup> Elżbieta Drużbacka, *Na prześladowanie pod imieniem Tyrsys i Filis*, w: tejsze, *Wiersze wybrane*, dzieł, s. 73.

dorobku, znajdziemy wersy ośmieszające i potępiające tak zwane lekkie obyczaje, z jakimi można było spotkać się w osiemnastowiecznej Polsce. Cały wiersz prezentuję poniżej.

*Już od lat wielu moda do nas wpadła,  
Że damy nowe mają abecadła,  
Których jeśli się od dzieciństwa uczą,  
Wstyd przyzwoity z swoją szkodą bruczą.*

*I jam się kiedyś uczyła a, b, c,  
Lecz nie pamiętam, żebym tak dalece  
Z reguł zwyczaju odstępować miała,  
Wprzód k niżli a w początkach czytała.*

*W tym wieku insza alfabetu szkoła,  
Damę mysz strwoży, ona k zawoła.  
Cóż za ratunek ma być w tej literze,  
Chyba policzek dać dobrej manierze?*

*W śmiech k obróćq, jakoż godne śmiechu  
Przysłowie płoche; lubo jest bez grzechu,*

*Ale wstydowni tej płci krzywdę robi,  
Która w ten nałóg język przysposobi.*

*Potem ekskuza, że mi to znienacka  
Słowo wypadło, jakby szeląg z wacka;  
Człowiek rozumny jest rządcą języka,  
Bez woli jego nic z ust nie wynika.*

*Proszę was, damy, porzućcież przysłowie,  
Co jest ohydą każdej białogłowie,  
Mnie aż pod serce podpierają kolki,  
Gdy szpetne rzeczy w ustach noszą Polki<sup>24</sup>.*

W okresie tym powstają również wiersze okolicznościowe dedykowane konkretnym osobom z okazji ważnych uroczystości. Niestety nie przetrwały one do naszych czasów. Wiemy o nich dzięki korespondencji,

---

<sup>24</sup> Elżbieta Drużbacka, *Zły obyczaj w Polsce, kiedy najzacniejsza dama przeląkłszy się czego szpetne ma przysłowie, które jej stan, modestią i manierę szpeci*, na: [https://pl.wikisource.org/wiki/Z%C5%82y\\_obyczaj\\_w\\_Polszcze,\\_kiedy\\_najzacniejsza\\_dama\\_przel%C4%85k%C5%82szy\\_si%C4%99\\_czego\\_szpetne\\_ma\\_przys%C5%82owie,\\_kt%C3%B3re\\_jej\\_stan,\\_modesti%C4%85\\_i\\_manier%C4%99\\_szpeci](https://pl.wikisource.org/wiki/Z%C5%82y_obyczaj_w_Polszcze,_kiedy_najzacniejsza_dama_przel%C4%85k%C5%82szy_si%C4%99_czego_szpetne_ma_przys%C5%82owie,_kt%C3%B3re_jej_stan,_modesti%C4%85_i_manier%C4%99_szpeci), dostęp: 23.08.2022 r.

w której o poszczególnych tytułach wspomina sama autorka.

Rok 1755 stanowi kolejną cezurę w życiu Drużbackiej. Poetka wykorzystuje w nim swoją znajomość z Sanguszkami – przede wszystkim z Barbarą z Duninów Sanguszkową. Księżna, która sama para się poezją i tłumaczy z języka francuskiego między innymi modlitewniki, umożliwia jej kontakt z tarnowskimi bernardynkami, wśród których Elżbieta spędzi resztę swojego życia. Co prawda jeszcze w czerwcu 1756 roku artystka odwiedza Branickich na Podlasiu, o czym wspomina w swojej pracy Krystyna Stasiewicz, jednak moment zamieszkania w klasztorze jest właściwie pożegnaniem z dworskimi czasami<sup>25</sup>.

Kilka lat poprzedzających decyzję o życiu za klasztornymi murami okazało się dla Drużbackiej szczególnie

---

<sup>25</sup> Patrz: Krystyna Stasiewicz, *Źródła i materiały do biografii...*, dzieło cytowane, s. 182. Warto, powołując się na wspomniane tutaj źródło, uzupełnić wiadomości o ostatnim kontakcie Drużbackiej z dworem. Poetka udała się na Podlasie, aby wziąć udział w imieninach hetmana (tzw. janowinach, obchodzonych w Białymstoku) oraz uroczystościach z okazji 26. rocznicy urodzin Izabeli Branickiej. Dla obojga poetka napisała okazjonalne teksty wierszowane.



ciężkie. Śmierć sześciorga wnucząt sprawia, że myśli poetki podążają w stronę wątków eschatologicznych. Niewątpliwie sprzyja temu też klasztorna aura. W 1760 roku, tuż przed grudniowymi świętami, umiera druga z córek literatki, Marianna. Wiemy o tym dzięki wierszowi zatytułowanemu „Na dzień 22 grudnia roku 1761 anniwersalny córki swojej”, który zawarty został we wstępie romansu „Historia chrześcijańska księżny Elefantyny Eufrody”. Dzieło wydano cztery lata po śmierci autorki.

Za gościńę i dobre traktowanie Družbacka odwdzięcza się siostronom zakonnym w charakterystyczny dla siebie sposób – wykorzystuje koneksje ze szlachtą. To dzięki jej wstawiennictwu u Sanguszków budowa murowanego kościoła dla tarnowskich Bernardynek rusza pełną parą<sup>26</sup>. Prace trwały aż do 1776 roku. Poetka nie doczekała ich końca – zmarła 14 marca 1765 roku. Z dokumentów parafialnych wynika, że została pochowana na przyklasztornym cmentarzu. Ten w pierwszej połowie XIX wieku

---

<sup>26</sup> Aktualnie świątynia funkcjonuje pod nazwą kościoła Bernardynów. Zakonnice przebywały w nim do 1781 roku, czyli do momentu wydania dekretu cesarza Józefa II, który skasował konwent bernardynek. Kilka lat później świątynia oraz budynki gospodarcze oddane zostały zakonnikom.

uległ jednak zniszczeniu. Nie wiadomo też, czy nad grobem zjawili się jedyni żyjący wówczas potomkowie Drużbackiej: wnuk Józef Wiesiołowski (pułkownik piątego pułku) i wnuczka Krystyna, która po kądzieli została babką Aleksandra Fredry.

Pomimo tego, że po śmierci poetka na wiele lat odeszła niejako w zbiorowe zapomnienie (to samo powiedzieć można też o jej twórczości), Tarnów, z którym związana była przez ostatnią dekadę życia, jako pierwsze polskie miasto postanowiło uczcić jej pamięć i wybrać ją na patronkę jednej z ulic<sup>27</sup>.

Czy Elżbieta Drużbacka to dobra poetka?

Jeśli oprzeć się na lekturze tekstów, jakie przetrwały do naszych czasów, odpowiedź na postawione pytanie może być tylko jedna: tak. Elżbieta Drużbacka zasługuje na to, aby jej nazwisko wymieniać w gronie najważniejszych

---

<sup>27</sup> W chwili publikacji książki ulica cały czas nosi imię Elżbiety Drużbackiej. Niestety kolejne pokolenia rządzących nie wykorzystują faktu, że słynna poetka związana była z tym miejscem.

twórców polskiej poezji bez podziału na płeć lub chronologię dotyczącą epok historycznoliterackich.

Jako poetka tworząca w okresie tak zwanego późnego baroku niewątpliwie wyprzedziła swoje czasy. Nie trzymała się sztywno schematów narzuconych przez ówczesny koncept. W jej dziełach widoczne są humanistyczne wizje, z jakimi spotykamy się dopiero w dojrzałym oświeceniu. Zdaniem przedstawiciela tej późniejszej epoki Hugona Kołłątaja Drużbacka „[u]trzymała honor poezji polskiej” i była swego rodzaju pomostem między oboma etapami w literaturze krajowej („dzieła jej w późne wieki / należeć będą do dobrej literatury w mowie naszej”). W świetle tych słów jeszcze bardziej zaskakuje fakt, że wiersze jej autorstwa dość szybko zostały zepchnięte na dalszy plan, a dzisiaj praktycznie w ogóle nie mówi się o nich w kontekście poezji polskiego baroku. Może więc najwyższa pora to zmienić?